

Pewnego dnia egoizm przepadnie

(15 niedziela zwykła, rok C, Łk 10, 25-37)



Samarytanie nosili urazę do Żydów i nie byli kochani, gdyż byli postrzegani jako bezbożnicy. Jeśli Jezus pokazuje taką postać, to oczywiście po to, aby pokazać, że nawet ci, od których nie oczekujemy à priori nic dobrego, mogą nas mile zaskoczyć przez swą postawę współczucia i wielkoduszności.

Przypowieść o dobrym Samarytaninie jest u każdego w pamięci do tego stopnia, że niektórzy używają jej nawet w sposób ironiczny, mówiąc do kogoś: „Patrz na to! Udaję dobrego Samarytanina”. Ale przypowieść ta pozostaje bardzo silna, gdyż zadaje nam wszystkim pytania, jeszcze bardziej w naszych czasach, gdy świat żyje jak pęknięty, gdzie króluje egoizm i „każdy dla siebie”. Co zrobilibyśmy widząc tego człowieka w połowie martwego na skraju drogi? Mielibyśmy jak kapłan i lewita oczy zamknięte, zbyt zajęte naszymi

małymi sprawami lub nie chcąc być wmieszanymi w ohydną historię? Czy zatrzymamy się, aby udzielić mu pomocy?

Pytanie jest takie: dokąd dojdzie egoizm ludzi, dokąd trzeba będzie dojść, aby zgodzić się na podniesienie powieki i spojrzenie naprzeciw biedy świata? Przechodząc przez historię, musimy przyznać, że bilans nie jest pozytywny! „Najpierw ja” jest szeroko zdominowane i nadal ten sposób trwa. Całe nasze społeczeństwo dąży do jednego celu: osobistego sukcesu. Następnie „dlaczego ociągamy się z zapłatą Piotrowi i Pawłowi, gdy płacę podatki, aby sfinansować służby społeczne?” Wszystko nie jest zbyt zachęcające...

Egoizm, który się uważa za słuszny w naszych czasach, jest w rzeczywistości potępiany w różnych miejscach w Biblii, w takich fragmentach jak: „Ten, kto kocha swe życie, straci je” lub: „...są zakałami, bez obawy oddają się rozpuście... samych siebie pasą... obłoki bez wody wiatrami unoszone... drzewa jesienne nie mające owocu, dwa razy uschłe, wykorzenione... rozhukane bałwany morskie wypluwające swoją hańbę... gwiazdy zabłąkane, dla których nieprzeniknione ciemności na wieki przeznaczone”. Balzak nazywał ich też „truczną przyjaźnią”, a Budda mówił „Szczęście rodzi się z altruizmu i nieszczęścia egoizmu”.

Jednak pewnego dnia ten egoizm zniknie. W świecie Ojca, którego Chrystus narysował w ogólnym zarysie dla nas, nie zajmujemy się osobistymi sprawami i mieszka w nas duch miłości i służby. Wszyscy będziemy sobie służyli.

Bernard Vollerin, tłumaczenie: Joanna Szubstarska

*J 12, 25

** Jud 1, 12b-13